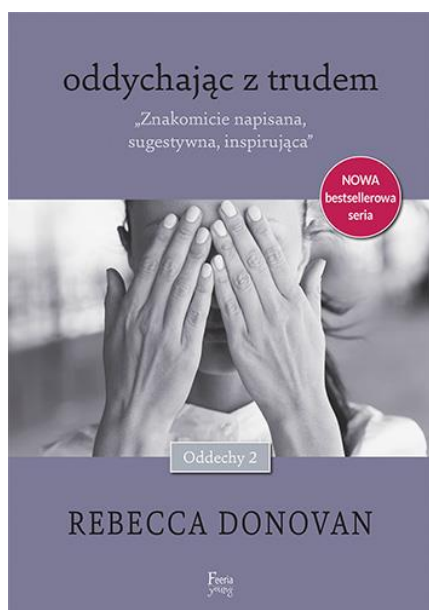


Oddychając z trudem – Rebecca Donovan



Choć Emma jest już bezpieczna, na tyle ile tylko może, teraz walczy z koszmarami. Koszmarami, które nawiedzają ją każdej nocy i spędzają sen z powiek. A ponadto nie można zapomnieć o Leyli i Jacku – jej najbliższym kuzynostwie, których po pewnym wydarzeniu, nie było jej już dane zobaczyć. Czy w uporaniu się z przeszłością i naprawie teraźniejszości pomoże przeprowadzka do matki? Matki, która po tragicznym wypadku, zostawiła córkę w prawdziwym piekle?

Rebecca Donovan sprawiła, że czytałam jej książkę, oddychając z prawdziwym trudem. Z każdą kolejną powieścią pokazuje, że naprawdę ma talent do pisania o sprawach trudnych. Można by powiedzieć, że porusza tematy tabu. Nie powieła utartych schematów i nie ciągnie w nieskończoność tego, co już sama zaczęła, mimo że jest to kontynuacja, a przy nich ciężko się od tego powstrzymać.

Autorka wprowadza nowe wątki i nowych bohaterów, dzięki którym powieść staje się bardziej rozbudowana. W konsekwencji można bliżej poznać Rachel, której osoba była tak naprawdę do tego momentu owiana tajemnicą, a teraz staje się jedną z drugoplanowych postaci. Dzięki niej również, w tej części poznajemy stopniowo wcześniejsze życie Emmy – to życie, jeszcze przed piekłem Carol. I nie tylko oczami matki. Nie można również zapomnieć o nowym partnerze Rachel, który dla córki nie będzie tylko nowym facetem mamy, ale nieoczekiwanie stanie się kimś zupełnie bliższym...

Chwała Donovan za to, że umie wyważyć emocje i nie przekracza żadnej z granic – absurdu, przesady, doniosłości czy zbytniej wesołości. To po prostu życiowa i trudna powieść, która oprócz podejmowanej w poprzedniej części tematyki związanej z przemocą domową, porusza takie motywy jak: walka z duchami przeszłości, przebaczenie (także sobie) czy zaufanie do drugiego człowieka. Na szczęście czytelnik nie zostaje przytłoczony nadmiarem negatywnych emocji. Autorka przeplata ze sobą te wydarzenia ze spokojnymi i weselszymi, które dają choć chwilową nadzieję na poprawę sytuacji.

Widać, że postać Emily ewoluuje. Choć nadal jest w jakiś sposób zamknięta w sobie, to jednak nie zamyka się tak bardzo na ludzi. Stara się być bardziej otwarta, ale także wreszcie pokazuje inne emocje niż smutek czy radość spowodowane, albo wydarzeniami domowymi albo tymi szkolnymi i związanymi z Sarą i Evanem. Rebecca Donovan tchnie w nią coś zupełnie innego, co sprawi, że staje się trochę bardziej ludzka i bliższa normalnej nastolatce.

Można ją podziwiać za determinację i swego rodzaju cierpliwość, że mimo wszystko nie poddaje się, chociaż życie nie oszczędziło jej smutków i tragedii.

Oddychając z trudem zakończyłam z jękiem bólu, cierpienia i rezygnacji. Dlatego, że z jednej strony chciałam ją skończyć, żeby dowiedzieć się, czy autorka wyjaśniła te niewiadome, na których najbardziej mi zależy, a z drugiej nie miałam absolutnie najmniejszej ochoty rozstawać się z tą powieścią. Bo to boli. Boli ostatnie strony. Boli koniec. Boli to, że trzeba czekać na następny tom. Boli niewiedza jak się to wszystko zakończy; choć ma się nadzieję na najlepsze, jednak trzeba mieć na uwadze też fakt, że z Rebeką Donovan nigdy nic nie wiadomo.

Klaudia Jędrzejczyk

<http://szeptksiazek.blogspot.com/>